Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 CZERWCA. № 48 ROK 1851.

USTAWA
O ZAPROWADZENIU W KRÓLESTWIE POLSKIÉM PROBIERNI, DO PROBOWANIA ZŁOTA I SREBRA W HANDLU BĘDĄCEGO.

(Ciąg dalszy).

IV. O topieniu złota i srebra i doprowadzaniu tych kruszców do przepisanéj próby.

Art. 15. Złotnicy i fabrykanci trudniący się wyrabianiem różnych przedmiotów ze złota i srebra, winni są doprowadzać te kruszce do przepisanéj próby, za pomocą topienia w probierni; przetapianie zaś sztabek doprowadzonych już do przepisanéj próby, mogą uskuteczniać w swoich warsztatach. Co do złota w szczególności, mogą oni doprowadzać je we własnych warsztatach do jednéj z przepisanych prób, ale tylko w małych ilościach nie przenoszących ⅛ części 1go funta.

Art. 16. Probierz przyjmując złoto lub srebro do stopienia i doprowadzenia go do jednéj z prób przepisanych, obowiązany jest baczyć na to, aby ono nie miało kształtu prawami zabronionego, jako-to: monety pod stemplem Rossyjskim, złota rodzinnego, piasku złotego, sztabek bez cech, żeby przytém opatrzone było w dowód prawego nabycia. Od przynoszącego stare lub w połamanych kawałkach złoto i srebro powinien zażądać deklaracji na papierze bez stempla, podpisanéj przez właściciela, obejmującéj w sobie nazwisko podającego, wymienienie przedmiotów i ich wagę, a gdyby nie znał przynoszącego, lub miał względem niego wątpliwość, powinien żądać poświadczenia téj deklaracji przez Władzę miejscową policyjną, na dowód, że do stopienia tych przedmiotów, ze strony jéj nie ma żadnéj przeszkody.

Art. 17. Topienie złota i srebra, odbywać się zawsze powinno w obecności je przynoszącego. Tak przyniesione te kruszce, jak i zrobione z nich sztabki zapisane być mają do księgi właściwéj i zwrócone przynoszącemu za pokwitowaniem. Położyć się mające na sztabkach cechy, obejmować powinny, numera pod którymi sztabki zapisane zostały w probierni, próbę, początkowe litery imienia i nazwiska probierza, stempel probierni i rok ocechowania.

Przy probowaniu w probierni Okręgowéj sztabek przeznaczanych nie na wyroby lub na przedaż, lecz do wymiany na monetę, probiernia ta oznaczać ma zarazem ile te sztabki zawierają w sobie czystego złota lub srebra, i wydawać na to przynoszącemu świadectwo, na papierze stemplowym ceny kop. 15; jeżeli zaś złoto lub srebro przyniesione będzie w tym celu do Głównéj Probierni, w takim razie w miejsce wydawania świadectwa przynoszącemu, odda wypróbowane sztabki wprost do Mennicy z odręczném urzędowém poświadczeniem, ile zawierają w sobie czystego złota lub srebra, a Dyrekcja Mennicy zamieni je na monetę.

Art. 18. Fabrykant lub ktokolwiek nabywający sztabkę złota lub srebra nie mającą cechy probierni, obowiązany jest wspólnie ze sprzedającym dostawić ją do probierni, dla wypróbowania jéj i ocechowania; przyczém podający usprawiedliwi, w razie, potrzeby prawne jéj posiadanie.

Jeżeli sztabka nie będzie trzymała przepisanéj próby, natenczas kosztem przynoszącego, doprowadzoną zostanie do takiéj przepisanéj próby, jakiéj on zażąda.

Art. 19. Oczyszczanie (czyli fajnowanie) złota i srebra, tudzież zdejmowanie pozłoty, jako-téż wydobywanie tych kruszców ze szcząték warsztatowych, dozwolone jest pod nadzorem probierni i policji, tylko osobom wyłącznie temu zatrudnieniu oddanym, za pozwoleniem Władzy; mogą tem zatrudniać się i złotnicy tudzież fabrykanci.

V. O sposobie probowania i cechowania wyrobów złotych i srebrnych.

Art. 20. Wszelkie wyroby ze złota i srebra, powinny być dostawiane do probierni celem ich wypróbowania i ocechowania, o ile nie są wyraźnie od tego w następującym artykule wyłączone.

Art. 21. Przedmioty galanteryjne drobne, nie ważące ½ zołotnika, jako-téż filigranowe i z cienkiego drutu robione, niemniéj wszelkie wyroby jubilerskie tegoż rodzaju, do których złoto użyte było tylko do pokrycia srebrnéj oprawy, nie ulegają ani próbie ani cechowaniu. Wszelkie wyroby zawierające w sobie więcéj jak pół zołotnika złota, i takie w których złoto oprócz drogich kamieni stanowi główną część przemiotu, jako-to: obrączki, pierścionki, kolczyki i. t. p., ulegają próbowaniu i cechowaniu podług zasad ogólnych.

Przedmioty złote ważące więcéj od pół, aż do włącznie jednego zołotnika, jeżeli rodzaj roboty nie dozwala próby ogniowéj, mogą być próbowane na kamieniu probierskim.

Art. 22. Wyroby do próby i ocechowania dostawione, nie powinny dostatecznie być wykończonemi, ale tyle tylko, aby przez wykończenie późniejsze, zmianie po ocechowaniu ulédz nie mogły; powinny, wszakże mieć już na sobie stempel fabrykanta w Art. 8 przepisany.

Art. 23. Przedmioty z jednego topienia pochodzące, razem do próby dostawione być mogą. Probierz odskrobawszy z każdego z nich w dowolném miejscu cząstkę w ilości koniecznie potrzebnéj, tak wszakże, aby nie zepsuł ani uszkodził kształtu wyrobu lub jego ozdoby, ze wszystkich potém cząstek razem próbę dopełni.

Massa kruszcu w każdym przedmiocie ulegającym próbowaniu i ocechowaniu, powinna być zewnątrz i wewnątrz czyli wskroś jednakowéj próby.

Jeżeliby części składające jakikolwiek przedmiot złoty lub srebrny, były różnéj, ale dozwolonéj próby, a dla braku miejsca oddzielnie ocechowane być nie mogły, w takim razie zawiesić należy przy nim plombę z etykietą wyrażającą wiadomość, że tenże przedmiot składa się ze złota lub srebra różnéj próby.

Ozdoby złote na wyrobach srebrnych ulegają cechowaniu na zasadach poprzedzającemi artykułami niniejszego działu objętych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Stan przemysłu fabrycznego i rękodzielnego, tudzież handlu w gubernji Augustowskiéj.

(Ciąg dalszy).

Z pomiędzy zakładów przemysłowo-fabrycznych najznakomitszą jest tu fabryka *odlewów żelaznych*, istniejąca w powiecie Augustowskim w dobrach Cissewo, a będąca własnością hr. Brzostowskiego. Fabryka ta kierowana przez samego właściciela, jako znawcę, wyrabia rozmaite odlewy z żelaza jako-to: pomniki, ganki, walce do mielenia kartofli, blaty do kuchni angielskich, naczynia kuchenne i różne inne produkcje, które nietylko w kraju lecz i do Cesarstwa Rossyjskiego są zakupywane. Szkoda tylko, że fabrykaty ztąd wychodzące, jakkolwiek mają znakomite zalety, pod względem jednak polewy nie mogą być uważane za zupełnie wykończone. Wyrób przedmiotów rozmaitego rodzaju wynosi rocznie pudów 3,900, wartości rs. 5,880.

W tychże samych dobrach hr. Brzostowskiego znajduje się fabryka *machin i narzędzi rolniczych*. Fabryka ta nader pożyteczna dla gospodarstwa wiejskiego, wyroby swe wysyła nawet w odleglejsze strony kraju i do Rossji. Wyrobiła ona w r. 1850 rozmaitych machin i narzędzi sztuk 56, wartości rs. 3,350.

Zakłady do przerabiania miedzi. Dwa znajdujemy w Guberni podobne zakłady: w osadzie Kopciowo pow. Sejneńskim, i we wsi Sobolewo powiecie Augustowskim.

Pierwszy urządzony mechanicznie, utrzymywany jest przez starozakonnego Pejsacha Aronsohna. Siła wody nadaje potrzebny ruch trzem wielkim młotom oraz miechom. Inne narzędzia, tak w saméj hamerni, jako i w kotlarni przy niéj będącéj i prawie razem urządzonéj, poruszane są siłą ręczną. Wartość wyrobionych w ciągu roku przedmiotów podaną jest na 4,500 rs. Hamernia we wsi Sobolewo, o dwóch kołach, siłą wody poruszanych, urządzona jest porządnie z warsztatami do wykończenia robót. Wychodzą z niéj apparaty gorzelniane, browarne, naczynia kuchenne, sikawki wężowe i t. p. wyroby. Wartość ich rocznie rs. 1,020.

Huty szkła. I tu znajdujemy tak zaszczytnie znane nazwisko hr. Brzostowskiego. W dobrach bowiem jego Cissewo, znajduje się huta szklanna, przez samego właściciela utrzymywana i kierowana. Huta pomieniona dostarcza wyroby w pospolitych tylko gatunkach, to jest szkło w taflach, butelki do trunków, butelki i naczynia aptekarskie i t. p. szczegóły. Wartość wyrobionych rocznie przedmiotów wynosi około rs. 3,660.

Do wszystkich zakładów i fabryk znajdujących się w dobrach hr. Brzostowskiego, materjał surowy dostarczają obszerne jego dobra i lasy.

Kopalnie wapna. Pola niektórych okolic Gubernji, a mianowicie brzegi rzek, obfitują w znaczną ilość kamieni. Te zbierane przez włościan z rozmaitych dóbr, wypalane bywają w przyrządzonych do tego piecach, a następnie dowożone do miast lub dworów w miarę potrzeby. Niema przecież w gubernji szczególnych kopalni wapna w którychby działalność była stałą i ciągłą, i dla tego nie można z pewnością oznaczyć wartości tych wyrobów.

Wyrób cegły. Cegielnie w téj Gubernji są zakładane i czynne stosownie do potrzeby posiadaczy dóbr, albo też pobliższych miast; takich zaś, któreby wyrabiały cegłę na sprzedaż daleką prawie zupełnie niema.

Kopalnie torfu. W wielu miejscach Gubernji, mianowicie w takich, gdzie drzewa opałowego mniejszy jest dostatek, artykuł ten bywa zastępowany torfem. Znakomitych wszakże zakładów niema, i torf bywa kopanym tylko przy niektórych miastach, folwarkach, wsiach, a to w miarę potrzeby.

Oto jest cały stan fabryk i zakładów przemysłowych w gubernji:

Co się tycze *rzemiosł*, stan ich też jest bardzo nędzny. Rzemieślnicy bowiem, po największéj części żydzi, mało są wydoskonaleni we właściwych professjach, ubodzy, wyrabiają tylko przedmioty zamówione przez potrzebujących, i zwykle z dostarczanego materjału; odbyt wreszcie ich wyrobków kończy się tylko w miejscu lub pobliskich okolicach.

Podamy tu liczbę rzemieślników niektórych rodzajów i wartość ich wyrobów.

RODZAJ RZEMIOSŁA.	Liczba rzemieślników.	WARTOŚĆ wyrobu rub. sr.	WARTOŚĆ surowego materjału rub. sr.
Bednarzy	209	14741	5176
Blacharzy	69	3154	1130
Brukarzy	9	1306	70
Cieśli	241	13067	—
Czapników	146	10408	4500
Dekarzy	6	200	—
Druciarzy	1	20	5
Fryzjerów	1	70	30
Farbiarzy	70	7290	1881
Garbarzy	134	21332	13602
Grzebieniarzy	5	160	92
Gwozdziarzy	9	500	89
Introligatorów	42	4371	651
Jubilerów	12	1120	250
Kapeluszników	59	4282	1837
Kołodziejów	214	9975	1176
Kotlarzy	53	22108	20256
Kuśnierzy	38	3727	1475
Konwisarzy	3	150	60
Krawców	1196	31711	7047
Kowali	1197	33621	18371
Liniarzy i powroźników	52	2630	1200
Mosiężników	27	4190	1660
Młynarzy	274	39710	18735
Mydlarzy	11	4120	3300
Mularzy	262	16609	725
Malarzy	27	1400	230
Piekarzy	361	130183	102650
Piernikarzy	7	940	548
Pieczętarzy	1	190	—
Puszkarzy	12	1305	102
Parasolników	12	700	126
Rękawiczników	8	4010	275
Rzeźników	294	103511	73830
Rymarzy	73	4256	885
Siodlarzy	5	195	74
Slusarzy	85	4425	1044
Stelmachów	98	8076	4016
Szklarzy	124	4337	2507
Strycharzy	15	—	—
Stolarzy	402	23393	8536
Szczotkarzy	4	480	70
Szewców	1326	70005	30647
Szpadników	2	100	25
Szmuklerzy	14	448	151
Sitarzy	5	148	57
Szwaczek	5	300	160
Tkaczy	169	18500	—
Tokarzy	108	4897	1757
Traczy	159	9990	—
Waciarzy	69	12737	2504
Zegarmistrzów	31	5375	320
Zdunów	240	6885	1566
Złotników	19	1710	490

Porównawszy więc liczby, trzema temi rubrykami objęte, możemy mniéj więcéj zbliżone miéć wyobrażenie o korzyściach, jakie pewien rodzaj profesji zapewnia. W pierwszéj rubryce podana jest całkowita liczba osób oddających się téj profesji. *(Dok. n.).*

WYSTAWA LONDYŃSKA.

Dla dania czytelnikom naszym ogólnego pojęcia o Wystawie przemysłu całego świata, podaliśmy tu sprawozdanie Juliusza Janin; teraz zaś umieszczać będziemy szereg listów znakomitego francuskiego ekonomisty, p. Michała Chevalier, umyślnie przez *Journal des Débats* do Londynu wysłanego. Słynny ten pisarz z ulitarnego i ekonomiczno-politycznego stanowiska zapatruje się na Wystawę; sprawozdania więc jego najlepszy dadzą nam obraz, najstosowniejsze pojęcie o znaczeniu, wypadkach, przypuszczalnych korzyściach i użytkach, jakie to wiekopomne dzieło dla przemysłu wszechświata przynieść może, i o ile się przyczyni do postępu całéj ludzkości na drodze materjalnego rozwoju.

I.

Wschód i Zachód.

Znacie owe bazyliki, siedliska sądów za imperium rzymskiego, które Chrześcjanie w kościoły zamienili, na obraz których wznosili nowe, gdy władzę do rąk dostali. Były to wielkie-budowle, podłużne, otoczone galerjami, i wiązaniem przykryte. Takim jest, uważany w ogóle, gmach Wystawy. Składa się głównie z długiéj na 364 metry nawy, na 22 szerokiéj a 19 metr. wysokiéj. Na prawo i lewo ciągną się, przez długość całą, niby galerje, boczne zagłębienia dwupiętrowe, przez co gmach na dole ma 139 metrów szerokości. Powierzchni zajmuje ośm hektarów. Ostatnia paryska wystawa i pół trzecia nie zajmowała; a do tych ośmiu hektarów dodać trzeba pośrednie pokłady, w samych tylko galerjach, gdzie się najwyżéj podnoszą. Właściwie mówiąc, cała wystawa mieści się na galerjach. W środku długości nawy, dla większéj mocy budowli, trafnie umieszczono poprzecznicę (transept); jest to nawa do pierwszéj prostopadle idąca, ale wyższa, bo na 32 metry, a dach ją pokrywający, zatacza się półkolem. Dwa odwieczne drzewa Hyde-Parku, które zachować stosowném uznano, rozwijają pod tém przecięciem imponujące koszary swoje.

W téj budowie z żelaza, do któréj światło potokami płynie przez szyby doskonale osadzone, każdy naród ma swój wydział, a rozdzielanie miejsca było bardzo proste. Każdemu narodowi wydzielono pewną przestrzeń od podłużnéj nawy, po obu jéj stronach, a rozdział między pojedynczych wystawców zostawiono kommisarzom tegoż narodu. Ułożono się, że w nawę wciskać się nie będą. Ta więc pozostaje jako wielka ulica do przechadzki; powietrze krąży tu i wzbija się bez przeszkody aż pod oszklenie, które za dach służy, i wychodzi licznemi otworami. W pewnych tylko odległościach, na osi nawy, ustawiono przedmioty sztuki, posągi bronzowe, cynkowe, żelazne, albo trofea, albo snopy artystycznie ułożone z zbytkowych towarów, albo artykuły niezwykłego rozmiaru, jak organy francuskie, olbrzymia klatka z pięknemi malowaniami na szkle z Austrji, wielka bryła rudy cynkowéj ze Stanów Zjednoczonych, latarnia morska Fresnelowska; bryła ałunu angielskiego, jak wieżyczka. Stoją tam próbki rodzimego srebra z Chili, i pyszny teleskop, który kazał zbudować do prywatnego swego obserwatorium lord Ross, szanowny prezes królewskiego Towarzystwa Londyńskiego. Jakby dla przymieszania wspomnień zabawnych do téj wystawy przedmiotów, już poważnych, już świetnych, a zawsze massą i ogromem imponujących, w tym środkowym szeregu postawiono potworną misę do oliwy, najprostszéj garncarskiéj roboty, na któréj dużemi literami wypisane jest nazwisko wsi Toboso słynnéj z miłostek Rycerza smutnéj postaci, bo ztamtąd ona pochodzi. Stoją tam nadto wodotryski, fontanny, z okoleniem i basenami, a wyrzucają czystą i przejrzystą wodę. Są i kamienne i marmurowe; a między temi jedna żelazna, pysznéj roboty, z Francji. Jedna znowu, nie najwyższa (ma 8 metrów), bardzo wytworna i efektowa, cała z kryształu, pochodzi z Birmingham od Oslera. Między ciekawościami, tak wzdłuż nawy rozłożonemi, koło których krążą odwiedzający wystawę, pokazują ciekawym niezrównany diament Koh-i-nor, Górę światła, świeżą zdobycz z Indyj przywiezioną, który wart jest milion funtów szterlingów, dwa miliony? nie wiem; może więcéj. W małéj objętości swojéj wyobraża on może połowę wartości wszystkich na wystawie przedmiotów; pomimo tego przyćmionym est. W złocistéj klatce, nagi, bez oprawy, niczém się być wydaje. Zdaje się jakoby dla tego tam położony, aby przypominać publiczności, pośród tego przepychu przemysłowego, że bogactwo, samo przez się, bardzo mizernym jest tytułem, chociaż się puszy i każe wierzyć w siebie, i że, jak w tém miejscu użyteczność panuje, tak też wszystkim, dziś więcéj niż kiedykolwiek, należy składać osobisty haracz wysługi społeczeństwu, jeżeli się chce pozyskać szacunek i poważanie ludzi.

Odbywa się więc niejako podróż na około świata, idąc tą wielką nawą, i zstępując na prawo i na lewo w boczne galerje. Przegląda się główne produkcje wszystkich po kolei narodów, metodycznie ułożone, a z tych produkcyj, postrzegacz filozof mógłby, przy niejakiéj usilności, powziąć dość jasne wyobrażenie o ich zwyczajach, stanie nauk i obyczajach. Pielgrzymka ta dość podobna do owéj, którą z Homerem odbywamy po obozie greków, albo w koczowiskach połączonych ludów Azji i Afryki, sprzysięgłych na obronę Illionu, albo kiedy nam opisuje przez usta Heleny Greckich bohaterów pod Troją. Pierwszém z wrażeń jakie ten pogląd budzi, jest różnica a raczéj niezmierna nierówność między dwoma cywilizacjami, wschodnią i zachodnią. Między niemi jest,... chciałem powiedzieć przepaść, ale nie mogę użyć tego wyrazu, bo znaczy, że zlanie tu niepodobne, a tém samém wskazywałby, że w danym czasie Wschodu mieszkańcy shołdowani będą i podbici przez narody Zachodu, że na przyszłość podległość tylko je czeka; cała zaś dusza oburza się na podobne przypuszczenie. Ale nim daléj pójdę, muszę ile możności określić w jakiém znaczeniu słów używam.

Przez cywilizację zachodnią, rozumiem tę, do któréj należą francuzi, i któréj długo byli koryfeami. Chrześcjańskie ludy do niéj należą. Owładnęła ona Swiat Nowy, wcieliła go sobie, wyjąwszy kilka stref rozległych, pustych jeszcze, siedliska przyszłych mocarstw, których zaród Bogu tylko jednemu obecnie wiadomy. Panuje ona po wszystkich Oceanach; syny swe po wszystkich archipelagach rozproszyła. Na całéj kuli ziemskiéj zajęła już punkta strategiczne. Sciska teraz potężnie ląd afrykański, od południa, gdzie osiedli Anglicy, od północy, gdzie Francja swój zatknęła. I Azję, tak rozległą, tak ludną, tak rozmaitą pod względem klimatu i płodów, ściska podobnież silnie, od południa i od północy, przez Anglików w Indjach i przez Syberję, dokąd ponęta kopalni złota ludzi przyciąga. Zachodnia ta cywilizacja wraziła teraz niezatarte uczucie poszanowania dla siebie, wszystkim azyjskim ludom, z których najliczniejszy, najznaczniejszy i najdaléj ze wszystkich posunięty, nazywał niegdyś mieszkańców Zachodu *czerwonowłosymi barbarzyńcami.*

Zachodnia cywilizacja, wyszedłszy, jak zapewniają z Indyj, posuwała się ze wschodu na zachód szeregiem etap, czyli stacyj; szła naprzód, stopniowo, ale dumnie, nigdzie nie zatrzymując się zbyt długo. Tak stopniami cywilizacja zachodnia doszła do kończyn Sródziemnego morza, następnie do naszych brzegów nad Oceanem Atlantyckim, potém do wschodnich dolin Ameryki, do ujść rzeki św. Wawrzyńca, rzeki Plata i przylądka Horn, a niedawno przeszczepiła pełne życia i zapału ludności na zachodni spadek Nowego Swiata, do Kalifornji. W ciągu téj pracowitéj pielgrzymki, oznaczonéj tylu straszliwemi albo majestatycznemi zdarzeniami, w każdym ustępie, zmieniała na lepsze prawa i obyczaje swoje, praktykę swoją i naukę. Wszystko więc przeobrażało się w niéj co pewien okres czasu, wszystko, aż do religji, będącéj najwyższém prawem, kulminującym punktem teorji, władczynią wyobrażeń i zwyczajów, a jéj przemysł szczególnie udoskonalał się bez ustanku.

Cywilizacja wschodnia, nie tak śmiała i energiczna w pochodzie, rozszerzyła się także, ale w przeciwnym kierunku, idąc od zachodu na wschód, i podobnież wielkim ulegając przemianom; tak, wyszedłszy również z Indyj, wzniosła cesarstwo Chińskie i cesarstwo Japońskie. Stanowi ona rodzinę całkiem od naszéj odrębną, a różniącą się tyle przemysłem co duchem, filozoficznemi i religijnemi zasadami. Indje, Chiny i Japonja, najpiękniejsze kwiecie w jéj wieńcu, stanowią więcéj niżeli większość liczebną ludzkiego rodu.

Między cywilizacją zachodnią a wschodnią, stanęła jeszcze trzecia, pośrednicząca: cywilizacja ludów muzułmańskich, w któréj soki od kilku wieków krążyć przestały; zachowawczyni nauk a nawet skła-

do piśmiennictwa od ośmiu albo dziesięciu wieków, kiedy Europa powiniętą była w grube średnich wieków pieluchy, dziś grzęźnie w najobmierzlejszéj ciemnocie; niegdyś przekazywała Europie wynalazki i płody odległego Wschodu, jak busola, rachunek dziesiętny, uprawa trzciny cukrowéj, ryżu i bawełny; dziś pełznie powoli, zadyszana, za cywilizacją zachodnią, na głos a raczéj pod prętem kilku książąt o silnéj woli, i kilku pojętnych ministrów, którym potomność wieńce uwije, ale dzisiejsi ziomkowie niepojmują ich i z gruntu serca nienawidzą.

Trzy te cywilizacje zasługują na osobne zbadanie, przynajmniéj w całości swéj na wystawie. Natychmiast je tam rozezna każdy. Oto dział wielkiego Wschodu, Chiny i Indje, azyjskie archipelagi; brak Japonji, a to skutkiem odosobnienia w które ten naród uporczywie się zamyka. Bóg wie czy długo jeszcze, między Anglikami w Hong-Kong, i Amerykanami w San Francisco, ostoją się bramy Japonji, chociaż ich pilnie i surowo strzegą. W ogóle, cywilizacja ta bardzo szczupłe miejsce zajmuje w kryształowym pałacu. Widzę w jéj dziale pewną rozmaitość surowych płodów; ale to tylko część tego coby okazać mogła; toż samo co do substancyj pokarmowych. Pod względem wyrobków, udział jéj, przynajmniéj co do Chin, mógłby także o wiele być znaczniejszy. Dość jest jednakże, nie żeby mieć wyobrażenie dokładne o wszystkiém co te ludy wyrabiają z użytych materjałów i o sposobach w jakie ich używają, ale żeby sobie wyrobić sąd o ich potędze i wpływie na świat, o ich ogólnéj zdolności do zdobywania głównych żywiołów dobrobytu.

Obszedłszy do koła pałac kryształowy, uderzy zaraz każdego ogólna cecha, odróżniająca przemysł ludów zachodnich od przemysłu ludów wschodnich.

Chińczyk niezmiernie jest zręczny w rękach; to co on wyrabia dziesięciu palcami, giętkiemi i sprawnemi, kilku kawałkami bambusu i sznurka, na nędznych stołkach drewnianych, zadziwia, ogłusza. Indostańczyk, mniéj przemyślny od Chińczyka, w kilku uprawianych przez siebie gałęziach niemniéj cudownych sztuk zręczności dokazuje, a czasami łączy do tego gust nadzwyczajny. Aniołowie, zmuszeni podobnych użyć środków, nie zrobiliby lepiéj jak te dwa szczepy wschodnich ludów. Gdyby nas, ludzi Zachodu, ograniczono do tego, upadlibyśmy na pierwszym szczeblu, z niezręczności i niemocy, a tém samém, z nędzy. Tak jest, gdyż my mamy swoje sztuki. Dziesięć palcy naszych nie są najlepszą machiną naszą. Myśmy samą naturę pochwycili żelazną dłonią, stalowemi palcami. Siłą umysłu naszego, niezmordowaną wytrwałością, rozbiorem, którym robimy jak ostrym toporem rozcinającym wszystko, podbiliśmy ją, hołdowali, zmuszamy ją codzień do odkrywania jakiego tajnika, do oddawania nam jakiéj siły którą skrycie w łonie swém nosiła, i do pracowania za nas. W przemyśle, wszędzie dziś, wyjąwszy dzierżawy zachodniéj cywilizacji, ród ludzki jest przygnieciony służalcem pracy. Ale na Zachodzie nie jest już wyrobnikiem niedołężnym; wyszedł na majstra, który tylko dogląda, przynajmniéj codzień zbliża się do tego. Oto początek potęgi, jako dziś posiada zachodnia cywilizacja, owéj niezmiernéj wyższości, tak doskonale dziś wykazanéj na wystawie Londyńskiéj, a którą dopiero w tych czasach ostatecznie zdobyła. *(Dok. n.)*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Wrocław 8 czerwca. Na tegorocznym jarmarku na wełnę znajdowało się ogółem 61,800 centnarów wełny, w tém z tegorocznéj strzyży blisko 55,000. Właściwa sprzedaż zaczęła się jeszcze 5go czerwca, gdyż przybyło tu wielu kupców tak krajowych jak i zagranicznych; obroty szły żywo, bo wszyscy chętnie kupowali przy panującém cen obniżeniu. Na poślednich i średnio cienkich gatunkach ceny od zeszłorocznych były niższe o 8 do 10 tal. na centnarze, na cieńszych gatunkach obniżenie było jeszcze znaczniejsze, gdyż te zeszłego roku były właśnie najdroższe. Wydatek ze strzyży tego roku cokolwiek znaczniejszy jak przeszłego, tak że ilość produkcji pokrywa oniemal stratę na cenie poniesiono, i producenci są w ogóle dość zadowoleni.

Wrocław 10 czerwca. Jarmark już 7 czerwca był prawie skończony, i tylko 15,000 cent. wełny nadpsutéj lub nie dobrze wypranéj pozostało się w pierwszéj i drugiéj ręce. Zniżenie cen w jednakiéj mierze utrzymywało się aż do końca jarmarku, i jak zwykle w takich razach bywa, na ostatku sprzedawane wełny taniéj cokolwiek zbywać musiano, niżeli pierwszych dni jarmarku. Wymycie wełny, lubo bardzo utrudnione, było wszakże w ogóle dość dobre. A powiększona ilość wełny z tegorocznéj strzyży, wynadgrodzi w części posiadaczom owczarni, stratę na zniżonéj cenie poniesioną.—Za wełny polskie, jednostrzyżowe cienkie płacono 57—62 tal. cent. za takież średnie i ordynaryjne 47—54 tal. cent.

Londyn 7 czerwca. Dnia dzisiejszego zamknięte zostały sprzedaże wełny przez publiczną licytację. Producenci uzyskali pomyślne rezultaty, gdyż pomimo niezmiernéj ilości wełny, na te licytacje dostawionéj, kupcy nie ustawali w chęci kupna i płacili ceny dobre.

Swiednica 5 czerwca. Na tegoroczny wiosenny jarmark na wełnę przywieziono około 3,168 cent. prawie saméj jednoroczněj, która prawie całkiem rozkupiona. Ceny od zeszłorocznych wiosennych różniły się o 8—9 tal. na wełnach 55—60 tal., o 8—12 tal. na wełnach 66—80 tal. ze stratą producentów. Najchętniéj kupowano gatunki średnie i średnio-cienkie. Wydatek strzyży znacznie lepszy jak roku zeszłego. Wymycie nie osobliwe.

Strzelno 6 czerwca. Onegdaj odbył się tu wiosenny jarmark na wełnę: przywieziono 1846 cent. jedno i dwustrzyżowéj wełny, i to całkiem sprzedano. Ceny w stosunku do zeszłorocznych wiosennych były od 9—15 tal. na cent. niższe. Za jednostrzyżowe wełny płacono 58—64 tal., za średniocienkie 50—57 tal., za poślednie 46—53 tal. centar.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 czerwca 1851 roku.		Żądają R. sr.	Żądają kop.	Dają R. sr.	Dają kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94 —	50 —	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93 —	90 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	80 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	32 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 —	33 —	99	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99 —	50 —
Paryż 300 franków	2 M.	75 —	90 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	75 —	60 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	95 —	10 —	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5 —	17 —
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	82 —	52 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15 —	1 —	14 —	99 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	78 —	45 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	17 —	85 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	3 —	38 —

Wartość kuponu kop. 28½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 1 (13) czerwca 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.